

# Lukasyno, Kontroluj oddech (ft. Sokół)

Od lat, po życia schodach na własnych nogach,  
To moja droga na najwyższe piętro,  
Nie szukam wrogów, szukam oblicza Boga,  
Dziś wiem dokąd iść, nie jest mi wszystko jedno,  
Wierzę w niebo dla ulicznych wojowników,  
Moich banitów, co odliczają każdy dzień,  
Na przeciw hien, szuj, stereotypów,  
Chcę żyć, bezpiecznie spać, dobrze zjeść,  
Tu nie ma miejsca na spokojny oddech,  
Głęboki wdech, arena żąda krwi,  
Nie opuścisz matni, bo tkwisz w błędnym kole,  
Jesteś wart tyle ile oddasz serca dla gry,  
Ciszej będziesz, dalej jedziesz na betonie,  
Nie robię wokół szumu, kto ulice zna,  
Choćbyś chciał ja nie wynoszę brudów z domu,  
I nie mówię nikomu o co modlę się do gwiazd,  
Znam ból, gniew, mam cel mówię iść,  
Nie poświęcam sił, tym co sami nie chcą żyć,  
W bagnie tkwić, jak ostatni znicz,  
Nikt z nich nie zrobił dla mnie dobrego nic,  
Nie dziel się mądrością mówi mi przyjaciel,  
Dla ludzi bądź człowiekiem, dla nielicznych bratem,  
Znam gorycz porażki, smak życia po stracie,  
Wysiłek uszlachetnia, powtarzam to jak pacierz.

Kontroluj oddech, bo możesz się zmęczyć,  
Nie ma co biec na oślep w stronę pieniędzy,  
Tam, gdzie szacunek oznacza strach i nerwy,  
Sam decydujesz, a ja radzę: nie biegnij,  
W stronę poklasku i tam, gdzie biegną wszyscy,  
Stań, spowolnij tętno, wyostrz zmysły,  
Daj sobie chwilę, żeby móc zebrać myśli,  
To nie rajd, gdzie wszystko jest dla korzyści,  
Nie będzie miejsca dla szczęścia i bliskich,  
Nie będzie serca, za to będą pociski,  
Kontroluj oddech, bo dostaniesz zadyszki,  
Pierwsza rzecz, pomyśl co dla ciebie jest wszystkim,  
(Bo)Słuchasz Sokoła, na którego gadali,  
(To)Stara szkoła, trzymać język za zębami,  
Ja idę po cichu, oni gdzieś zostali,  
Chcesz, to za nimi leć, goń ziomali.

Na szlaku wędrówki przewinęło się już wielu,  
Chcieli być z nami lecz zбочyli gdzieś z celu,  
Miarą lojalności hajs w ich portfelu,  
Czy zaufał byś sobie mój były przyjacielu?  
Dlaczego inni są tak niewdzięczni, co?  
To nie czasy, gdy byliśmy jeszcze dziećmi,  
Każdy patrzy swego, zazdrość widać w oczach,  
Pilnuj swej kiermany i nie wtykaj tutaj nosa,  
Miałbym zmienić flow, styl, zacząć od nowa?  
Każdy wie kto jest kim, kiedy jak się zachował,  
Żyję jak człowiek, dziś mam o czym rapować,  
Nie ma ich wśród nas, mogą tylko żałować,  
Nie ma drugiej szansy, grasz albo znikasz,  
Nasz rap na ulicach, koneksja zawsze kwita,  
Jak adapter, czysta treść analogu,

Skupiam się na moich bliskich, pierdolę wrogów,  
Wchodzę do ogrodu, powierzam swoje myśli Bogu,  
W imię złotej wolności, herbu mego rodu,  
Wdech, wydech, wdech, krok do przodu,  
Mam czas dla siebie, nie biegnę ślepo do grobu.

Ref: